

Akcja Pawiak czy prowokacja

Halina Dudowa

20 lipca minęła 21 rocznica buntu na Pawiaku. Niejasna, zagmatwana sprawa tego buntu, który w przeddzień Warszawskiego Powstania przekreślił nadzieje więźniów na szybkie wyzwolenie i kosztował 300 ofiar, ciągle budzi namiętne dyskusje i spory. W tę bolesną rocznicę drukujemy artykuł więźniarki Pawiaka z okresu buntu — w nadziei, że odezwią się także inni więźniowie i rzuca trochę światła na tę tragiczną zagadkę naszej konspiracji.

TO BYŁO nie tylko więzienie. To był najbardziej narażony na ataki wroga odcinek podziemnego frontu. Walczono tutaj krwawo, męczeńsko i do końca. Każde przesłuchanie było zmaganiem się żołnierza podziemia z wrogiem. Śledztwo kończyło się zwycięstwem Polski walczącej lub jej klęską, i to niezależnie od tego, czy zapadał wyrok skazujący na śmierć, czy jakże rzadko, uwolnienie z więzienia. Jeżeli więzień wytrwał, nie wydał nikogo, poniósł ze sobą tajemnicę konspiracji do grobu, to było zwycięstwo Polski podziemnej. Jeżeli sypał, to była klęska. Nic więc dziwnego, że Pawiak stał się symbolem heroicznej wierności sprawie.

Oczywiste było pragnienie otwarcia bram tego więzienia. Jednakże przedsięwzięcie to wymagało mobilizacji dużych sił zbrojnych. Przez pierwsze lata wojny nie można było nawet marzyć o rozbiciu więzienia. Lata 1943-44 są tym okresem czarnej nocy okupacji w którym jawią się na firmamencie naszych dziejów gwiazdy zuchwałych czynów partyzanckich. Formacje konspiracyjne odbijają więźniów z wielu prowincjonalnych więzień. Tak np. w nocy z 26 na 27 marca 1944 roku oddział AK przeprowadził akcję na więzienie w Grójcu, uwalniając wszystkich więźniów. Bataliony Chłopskie rozbiły 8 sierpnia 1943 roku więzienie w Kozienicach, uwalniając 120 więźniów. 20 września 1943 roku wypuszczono więźniów z więzienia w Krasnymstawie. W czerwcu 1944 roku ta sama formacja rozbiła więzienie w Opolu Lubelskim. Akcje tego typu mnożą się, obejmując nie tylko więzienia, lecz także obozy pracy. Dywersja liczy w tym okresie tysiące zahartowanych i

doświadczonych żołnierzy. Można więc planować większe akcje i dokonywać czynów bojowych na dużej skale. Jednocześnie zaabsorbowanie Niemców klęskami na froncie wschodnim i nadzieją bliskiego końca wojny sprzyjają akcjom trudnym i dają szansę powodzenia. W tych warunkach coraz częściej i coraz powszechniej mówi się o planach zdobycia Pawiaka.

Ta myśl, że nie dadzą nam zginąć, była w atmosferze Pawiaka wiosną i latem 1944 roku. Tysiące znaków na niebie i ziemi zwiastowało nam bliski koniec naszej kaźni. Oto dozorczyńni rozsypała klucze do cel i mówiła do nas z uśmiechem: „wy się też tak rozsypiecie”. W naszej celi przebywała więźniarka panicznie bojąca się śmierci. W połowie lipca 1944 roku prosiła doktora Lotha, aby dokonał operacji wyrostka robaczkowego i aby tym samym mogła pozostać w szpitalu. Doktor Loth przyjaźnie i ciepło wytłumaczył kobiecie, że należy odwlec tę operację, bowiem mogą zajść nagłe wypadki, które będą niesprzyjające rekonwalescencji, ale dobre dla nas. Wiedziałyśmy coś niecoś o tym, że doktor Loth jest człowiekiem zorientowanym w wielu nieznanym nam kwestiach. Relację więc z wizyty w gabinecie lekarskim przyjęłyśmy z radością i nadzieją.

6 czerwca ruszyła ofensywa na zachód. Wiadomość o tym przyniosła do naszej celi uroczą Aleksandra Wieczerek szepcząc: — „To straszne ginąć na pięć minut przed dwunastą”. W kilka dni później została rozstrzelana.

„W dniu 18 lipca rozwinęła się nowa ofensywa radziecka pomiędzy Polessiem a Karpatami. Wypadki galopowały i w szybko zmieniającym się położeniu sta-

rowokacja

ła się nieaktualna ocena wysłana przez Komendę Główną w dniu 14 lipca". — pisze Jerzy Kirchmayer w swojej książce „Powstanie Warszawskie” (str. 95).

W tej atmosferze gorączkowego oczekiwania na koniec wojny i wyzwolenia obudziły nas w nocy z 19 na 20 lipca strzały i eksplozje. „Pawiak odbijają — szeptałyśmy do siebie — będziemy wolne, byle tylko przeżyć”. Odważniejsze tuliły w ramionach te, których ciałem wstrząsał nieustanny dreszcz strachu. Nikt z nas nie miał wątpliwości, że lada chwila ktoś wyłamie drzwi, a my zobaczymy naszych chłopców i lipowe niebo.

Nikt nie wyłamał drzwi. Strzały i detonacje ucichły. Rano był zwykły pawiacki dzień, tylko nie było spaceru, a wieczorem kobiety z naszej celi, które pracowały w pralni, opowiadały o przyniesionych do pralni skrwawionych mundurach gestapowców. Wiadomości napelniły nas rozpaczą. Oto trzeci oddział męskiego więzienia zorganizował bunt, mający na celu rozbicie całego więzienia. Bunt został krwawo stłumiony, a zemsta gestapo osiągnęła

ła nie tylko organizatorów, lecz także wszystkich więźniów z trzeciego oddziału. Kilka kobiet z naszej celi miało na trzecim oddziale swoich najbliższych. Ich rozpacz była tym większa, że wszystkie wiedziałyśmy, iż koniec wojny się zbliża i każdy chciał witać wolność razem z najdroższymi.

30 lipca wywieziono nas, kobiety z Serbii, do Ravensbrück. Nastąpiło przemieszczenie więźniarek do różnych cel. Nieudany bunt był częstym choć bolesnym tematem rozmów do czasu, w którym życie przyniosło temat boleśniejszy — Powstanie Warszawskie. Mówiłyśmy zawsze o nieudanym buncie na Pawiaku i usiłowałyśmy dociec, dlaczego ten bunt się nie udał. Czyżby jego organizatorzy porwali się lekkomyślnie z motyką na słońce? Byłaby to karygodna lekkomyślność, bo opłacona życiem 300 mężczyzn. Nie dowiedziałyśmy się o tym kosztownym buncie w czasie pobytu w Ravensbrück.

Dyskusja na ten temat rozgorzała w 1948 r. Rozpoczął ją Władysław Dunin-Wąsowicz artykułem drukowanym na łamach „Gazety Ludowej” w dniu 19 lipca.

Z jego relacji o wypadkach tego dnia wynika, że odbicie Pawiaka było istotnie organizowane przez dowództwo AK i nie udało się jedynie wskutek fatalnych nieporozumień.

Na artykuł ten odpowiedział dnia 4 września wieloletni więzień Pawiaka popularny doktor medycyny Felicjan Loth stwierdzając w tejże

(Dokończenie na str. 6)

(Dokończenie ze str. 2)

„Gazecie Ludowej” 24.IX.1946 r. że: „bunt na Pawiaku opisany niedawno w „Gazecie Ludowej” był najzwyklejszą prowokacją niemiecką i to szytą bardzo grubymi nićmi”. Z treści artykułu dowiadujemy się, że prowokatorem był pisarz z 3 oddziału, Frank. Dlaczego gestapo przy pomocy Franka zorganizowało bunt na Pawiaku, doktor Loth nie pisze.

Tak więc nie wyjaśniona do końca sprawa wypłynęła znowu w 1958 roku w „Stolicy”. Pismo to rozpoczęło w dniu 27 lipca druk cyklu artykułów pod ogólnym tytułem „Akcja Pawiak 19.VII. 1944”.

Pierwszy z tych artykułów Henryka Pawła Kozłowskiego „Plan — przygotowanie — odwołanie” opisuje dokładnie przygotowanie do akcji Pawiak poza murami Pawiaka, a mianowicie zmobilizowanie dywersyjnych oddziałów AK do tej akcji. Akcja Pawiak została odwołana na kilka godzin przed rozpoczęciem działań. Za późno, aby można było powiadomić o tym zorganizowanych więźniów, a wiadomość o odwołaniu akcji nie dotarła do oddziału dywersyjnego „Osjan”, który już zajął pozycję bojową na Cmentarzu Powązkowskim. Tragiczny los tego oddziału, który został na cmentarzu zaatakowany i wybity przez Niemców, opisuje w następnym artykule drukowanym w tej samej „Stolicy” w dniu 7.IX 1959 r. Władysław Bartoszewski. Artykuł ten nosi tytuł „Tragiczna noc „Osjana” na Cmentarzu Powązkowskim”.

W „Stolicy” wypowiada się także raz jeszcze doktor Felicjan Loth, w dniu 3 sierpnia 1958 r. Powtarza on dosłownie pewne fragmenty ze swego listu drukowanego w „Gazecie Ludowej” w dniu 4 września 1946 roku, ale pojmując widocznie,

Akcja Pawiak czy prowokacja

że każdemu logicznie myślącemu czytelnikowi narzuca się pytanie, po co Niemcom potrzebna była ta prowokacja, dr Loth pisze:

„Bunt na Pawiaku był najzwyczajniejszą prowokacją niemiecką. Gestapo postanowiło pokazać zarówno więźniom na Pawiaku, jak i całej Warszawie, że odbicie więzienia nie jest wcale ani takie łatwe, ani takie proste. Chcieli nas sterroryzować, zgnębić i pokrzyżować nasze plany, co też im się udało”.

A więc „bunt na Pawiaku” sprovokowali Niemcy, aby pokazać zarówno więźniom na Pawiaku, jak i całej Warszawie, że odbicie więzienia nie jest „wcale ani takie łatwe ani takie proste”. Czytamy i przecieramy oczy. Nic nie rozumiemy. Czyżby dobrze poinformowany doktor Felicjan Loth wiedział o jakichś dyskusjach między więźniami Pawiaka, całą Warszawą, a gestapo w sprawie odbicia więzienia, w których to dyskusjach jako argumentu ostatecznego i przekonywającego użyli gestapowcy prowokacji w formie „buntu na Pawiaku”. Dziwna nam się wydaje lekkomyślność gestapowców, którzy zaryzykowali dla takiego celu kilka własnych trupów. Trupy te przecież padły, a wśród nich oficer gestapo. Przekonać więźniów i Warszawę o niemożliwości odbicia Pawiaka mogli byli gestapowcy nie ryzykując własnych głów, a wymordować nie tylko oddział 3, lecz także cały Pawiak można było bez prowokacji.

Jeżeli takimi argumentami jak doktor Felicjan Loth uzasadnia się tezę prowokacji, nic dziwnego, że sprawa wraca znów na łamy na-

szej prasy. W 4(33) numerze Wojskowego Przeglądu Historycznego z 1964 roku zamieścił swój artykuł pt. „W 20 rocznicę akcji Pawiak” Bronisław Anlen.

Anlen stwierdza, że akcja Pawiak była nieudaną próbą odbicia więźniów, zorganizowaną niedbale i pośpiesznie przez Komendę Główną AK i odwołaną zbyt późno, w sposób karygodny, bo narażający na śmierć zarówno więźniów z 3 oddziału Pawiaka, jak i oddział dywersyjny „Osjan”.

Artykuł Anlena mocno podbudowany cytowaniem źródeł i relacji jest przekonywający. Nie wyjaśnia on jednak pewnych bardzo ważnych kwestii. Nie dowiadujemy się z niego, dlaczego odwołana została akcja Pawiak i co spowodowało okrążenie przez Niemców i wymordowanie oddziału „Osjan”.

Może dlatego, jak podaje autor na wstępie swego artykułu, że „temat jest jeszcze w toku opracowania, a w 20 rocznicę tej akcji uważa, że należy „choć w kilku słowach wspomnieć o tym wydarzeniu, za które zapłaciło życiem 300 osób — żołnierzy podziemia i więźniów Pawiaka”.

Sądzę, że należy dążyć do wyjaśnienia kulis wszystkich okoliczności, przyczyn i następstw tej tragicznej sprawy. Należy powiedzieć całą prawdę, nawet gdyby ta prawda musiała zamknąć się stwierdzeniem, że było to swoiste preludium do Powstania Warszawskiego, akcja równie jak ono nie przemyślana do końca, lekkomyślnie rozpoczęta i tragicznie zakończona. Akcja nieodpowiedzialnych wodzów i karanych, bohaterskich żołnierzy.